



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 03 (111) Marzec 2000

Przed Konferencją Programową PTT

Już za kilka dni spotkamy się w Bielsku-Białej na Konferencji Programowej PTT. Jest to Konferencja otwarta dla wszystkich członków PTT i udział w niej będzie miarą zaangażowania się Was w rozwój Towarzystwa. Poniżej publikujemy nadesłane wypowiedzi, które do nas docierają, nie zawsze we wszystkim zgadzając się z nimi. Ale może dzięki nim dyskusja programowa nabierze rumieńców.

Uwagi na konferencję programową Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

W 1989 roku uchwalono program Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W jaki sposób przystaje on do obecnych czasów i w jakim procencie był realizowany – oto podstawa do dyskusji na ten temat.

Szkoda, że na ostatnim Walnym Zjeździe PTT nie było czasu na dyskusję programową, bo to przecież Zjazd powinien wytyczyć cele i zadania Towarzystwa. Tylko Zjazd jest upoważniony do podejmowania takiej uchwały. Sama idea konferencji programowej jest dobra jako wstęp do rzeczowej dyskusji na Walnym Zjeździe. Może należało zwołać Nadzwyczajny Zjazd poświęcony tej sprawie? Cóż, mamy co mamy.

Od 1989 roku na pewno nie zmieniła się główna formuła działalności PTT „Góry stanowią źródło, przyczynę, cel oraz teren działania PTT” .. „a szczególną troską PTT winno otoczyć Tatry”. W tym duchu zgłosiłem na ostatnim Zjeździe poprawkę do Statutu aby znalazło się w nim sformułowanie „ze szczególnym uwzględnieniem Tatr”. Poprawka znalazła się w nowym statucie.

Należy jednak zastanowić się nad „terenem działania” PTT. Widzę tutaj wyraźny podział na oddziały „górskie” i oddziały „nizinne”. Nieco inne cele i inny teren działalności ma Oddział Łódzki a inny np. Nowosądecki. Ponieważ reprezentuję Oddział Łódzki, zajmę się tymi nizinnymi oddziałami.

Istnieją tutaj dwa nurty działalności: pierwszy w miejscu zamieszkania, gdzie powinno prowadzić się szeroko zakrojoną akcję propagandową służącą terenom górskim. Można ją prowadzić przez tradycyjne imprezy kulturalne, wystawy, prelekcje, filmy, pokazy jak i przez nowe media typu internet, video konferencje itp. Ważna jest współpraca z innymi organizacjami górskimi

istniejącymi na danym terenie. W Łodzi mamy ścisły kontakt z Oddziałem Łódzkim Zakopiańskiego Związku Podhalan, wspólnie organizujemy DNI GÓR, mamy wspólny opłatek. Wszystko to jest nagłośnione w prasie, radiu i TV. Ściąganie do Łodzi górskich zespołów ludowych, wystaw malarskich i folklorystycznych, prelekcje ratowników TOPR-u, JOPR-u i GOPR-u, ścisły kontakt z Tatrzańskim Parkiem Narodowym i z innymi Parkami, wspólne akcje z Ligą Morską (postawienie obelisku ku czci Mariusza Zaruskiego) powoduje, że w Łodzi jest głośno o górach i problemach z nimi związanych.

Działalność naszą opieramy na ścisłych kontaktach klubowych. Spotykamy się w każdą środę. Pozwala to na nawiązanie kontaktów przyjacielskich co z kolei sprawdza się w drugiej części naszej działalności, podczas wyjazdów w góry. Ta nasza mrówcza, cotygodniowa praca gromadzi wokół naszego oddziału sporą grupę sympatyków, spośród których rekrutują się później nowi członkowie PTT. Uważam, że jeśli taka forma sprawdziła się w naszym Oddziale to można ją polecić innym.

Drugi nurt to wyprawy. Nie mogą to być tylko zwykłe wycieczki jakie proponują biura podróży. Staramy się wyjść poza utarte turystyczne szlaki, preferujemy wycieczki w takim terminie i w takie rejony, gdzie zwykły indywidualny turysta nie może iść np. na Mięguszowieckie Szczyty, Lodowy Szczyt czy też zimowe wejście na Rysy. Organizacja tych bardzo specjalistycznych wypraw pozwala na wprowadzenie w świat gór młodych towarzyszy tatrzańskich. Pamiętamy jednak, że każda wyprawa musi być tak zaprogramowana, aby dać możliwość wyżycia się każdej grupie wiekowej.

Co słysząc w numerze:

**RATUJMY TPN – PODSUMOWANIE AKCJI
XV Zimowe wyjście na Babią Górę
Przy głazie Karłowicza**



Nie zabieramy jednak w góry dzieci i młodzieży do lat 18 bez opieki prawnego opiekuna. Opieramy się często na zawodowych przewodnikach, tak polskich jak i słowackich, ludziach z dużym stażem turystycznym i dużą wiedzą przyrodniczą, co uatrakcyjniła wyprawy. Po wyprawach mamy materiał do naszej gazety, ZAKO-SU, mamy zdjęcia na wystawy i materiał do prelekcji.

Ubolewam, że wyprawy nasze nie gromadzą uczestników z innych Oddziałów. Składa się na to brak koordynacji na szczeblu Zarządu Głównego jak i małych kontaktów między oddziałami. Komisja ds. wypraw Zarządu Głównego musi działać aktywnie a nie biernie czekać aż spłyną do niej odpowiednie informacje. Może wtedy zostanie zauważone nie tylko trzyosobowe wejście na Gierlach ale i nasze 18-osobowe. W naszym oddziale planujemy wyprawy w grudniu na cały rok. Trudno jest później zmieniać terminy pod dyktando trzymiesięcznego kalendarza Zarządu Głównego. Istnieje tutaj duże pole do popisu dla komisji ds. wypraw.

Usprawnienie pracy wszystkich komisji Zarządu Głównego, odpowiedzialność za podjęte działania, aktywność członków komisji nie tylko na posiedzeniach zarządu, usprawnienie a właściwie nawiązanie łączności z oddziałami powinno być priorytetem w naszej działalności. Nadal twierdzę, że zmiana stylu działania Zarządu Głównego, oparcie się na pracy Oddziałów i jednocześnie pomoc w ich pracy, jest „być albo nie być” dla naszego towarzystwa.

W tej chwili jesteśmy zlepkim oddziałów. Każdy oddział robi co chce i jak chce, a ocena jego działalności nie opiera się na tym co dany oddział robi, ale na tym co mówi. Kto więcej bajdurzy, ten ma lepszą ocenę w oczach Zarządu. Młodzi członkowie PTT zadają mi często pytanie: po co odprowadzamy składki do Zarządu Głównego? Co nam daje Zarząd? Odpowiadam wtedy zgodnie z prawdą – sztyld do naszej wewnętrznej działalności. (Po uzyskaniu osobowości prawnej nawet taki sztyld jest już mało potrzebny).

Bardzo ważną sprawą jest nawiązanie dobrych stosunków z bratnimi organizacjami turystycznymi. To co się dzieje w kontaktach PTT z PTTK woła o pomstę do nieba. W dobie pojednania ciągną się po sądach! Nie jestem zorientowany na jakim szczeblu kontaktów i komu zależy na tym konflikcie. Na pewno nie służy on dobrze rozumianej sprawie gór i szeregowym członkom PTT. Nigdy nie było takiego konfliktu na terenie Łodzi. Istnieje duża różnica pomiędzy wyjściem PTT z PTTK, a np. rozwiązaniem PZPR. Ta druga organizacja przestała istnieć, a PTTK działa nadal ze swoim statutem, majątkiem, odznakami itp. Ale PTTK zajmuje się całą turystyką, również górską, my zaś zajmujemy się tylko górami a szczególnie Tatrami. W Łodzi istnieje kilka organizacji górskich i dla wszystkich jest miejsce do działania. Ważne jest aby własne miejsce znaleźć. Proponuję rzeczowe rozmowy z PTTK. Proponuję powołać

zespół ludzi dobrej woli, ludzi nie uwikłanych w obecne spory, ludzi niekoniecznie z Zarządu Głównego. Zespół ten powinien dążyć do utworzenia wspólnego ciała składającego się z członków PTTK i PTT, które to opracowałyby problemy, różnice, punkty sporne a później zajmowałyby się ich rozwiązywaniem. Myślę, że i w PTTK są ludzie, którzy myślą podobnie, nie wierzę, że całe PTTK jest wrogo nastawione do naszej organizacji, a góry jak zawsze zwyciężą.

Istnieje problem działalności gospodarczej w naszym Towarzystwie. Nie myślę o tej drobnej typu produkcji odznak, nalepek, koszulek itp. Chodzi o dużą działalność gospodarczą. Czy jesteśmy w stanie tak jak PTTK prowadzić biura turystyczne, organizować masowe imprezy, utrzymywać tabor przewoźowy? Myślę, że nie tędy droga. Dublowanie PTTK może prowadzić tylko do konfliktów.

Po 10 latach widzę, że program zakładający masowy udział w PTT jest nierealny. Kameralność i wysoka jakość naszych działań powinna leżeć u podstaw naszych idei. Nie oznacza to wcale, że nie możemy np. prowadzić wieloosobowych rajdów, chodzi tylko o odpowiednie rozłożenie akcentów.

Widzę dużą rolę PTT w działalności kulturalnej prowadzonej nie tylko w miejscu zamieszkania ale i w centrach górskich. Organizacja Dni Gór w Zakopanem może dobrze przysłużyć się tej sprawie, jeśli będzie dobrze zorganizowana, wyjdzie poza sztamę, da ofertę niespotykaną, wycieczki wyjadą poza utarte szlaki turystyczne, np. wejście na Kominiarski Wierch, czy inny rejon zamknięty dla turystyki. Może wycieczkę po Zakopanem szlakami wielkich twórców? Nie możemy dublować Festiwalu czy Święta Ulicy. Pieczenie kiełbasek jest wspaniałe, ale robi to każdy dom wczasowy. Mam taki pomysł na przyszłość, aby duże imprezy były organizowane przez pojedyncze oddziały. Komitet organizacyjny składający się z ludzi rozrzuconych po całej Polsce musi być mało skuteczny w swoich działaniach. Taki komitet organizacyjny może być li tylko honorowym.

Muszę poruszyć jeszcze jedną sprawę – ubrania organizacyjne. Sprawa ta odżywa co rusz na posiedzeniach Zarządu. Ubrania takie były dobre w innej epoce. Jak smutnie wyglądają jednakowo powyciągane swetry z anilany! Teraz każdy chce się czymś wyróżnić, podkreślić swoją indywidualność, wniesić coś swojego także w ubiorze. Chyba jednak odznaki, plakietki i ewentualnie koszulki wystarczą.

Również sprawa GOT-u budzi wiele kontrowersji. Jest to bardzo stara i zasłużona dla naszego Towarzystwa akcja, która przeżyła już swoje najlepsze lata. Trudno jest zachęcić młodzież do chodzenia utartymi szlakami i zdobywaniu punktów.

W Oddziale Łódzkim założyliśmy księgę wejść na szczyty koronne. Wiemy, że szczyty te są często przez



naszych członków zdobywane, ale wpisów do książki jak na lekarstwo. Tam gdzie akcja GOT rozwija się należy ją kontynuować ale nie róbmy z tego „gwoźdźca” programu PTT.

Czasy i ludzie się zmieniają, góry raczej nie. PTT musi się też zmienić. Będę bardzo szczęśliwy jeśli te moje trochę przydługie wywody przyczynią się do rzeczowej dyskusji na forum Konferencji Programowej PTT w Bielsku Białej.

dr Włodzimierz Janusik
Prezes Oddziału Łódzkiego PTT

Głos Oddziału Krakowskiego PTT

Program PTT uchwalony na Zjeździe w roku 1989 w zasadzie nie stracił na aktualności. U progu XXI wieku potrzebna jest jednak nowa jego redakcja, adekwatna do wyzwań rzucanych nam przez cywilizację ślepej konsumpcji.

Dlatego podstawowym zadaniem PTT w XXI wieku powinno być stworzenie modelu turystyki, a raczej nawet dostosowana jedynie do nowych realiów promocja tradycyjnego, lansowanego zawsze przez PTT modelu turystyki indywidualnej i w małych grupach. Nadal nie widzimy w górach wielotysięcznych rajdów, które wprawdzie nie pojawiają się już ze względów ideologicznych, ale mogą się pojawić ze względów komercyjnych. Zagrożeniem dla tradycyjnego modelu turystyki oprócz komercjalizacji jest również jej technokratyzacja. Promocja naszego modelu turystyki jest możliwa jednak również wśród społeczeństwa XXI wieku.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nie dorobiło się aktualnie większej bazy noclegowej i nieprędko się jej dorobi. Oczywiście w dalszej perspektywie nie wolno tej idei spuszczać z pola widzenia. Już dziś jednak winniśmy mieć swoją wizję schroniska przyjaznego turystom i przyrodzie i prezentować ją publicznie oraz pod jej kątem oceniać istniejącą bazę. PTT winno w swojej działalności promować te obiekty turystyczne, które są zgodne z naszą koncepcją schroniska i organizując imprezy przede wszystkim tam prowadzić swoich członków i sympatyków.

Ustawowe złamanie monopolu PTT-K na szkolenie przewodników to dla PTT szansa, ale i wyzwanie. Jeżeli zdecydowaliśmy się wykorzystać tę szansę i szkolić we własnym zakresie przewodników, to mieć to będzie sens tylko, gdy przewodnik PTT będzie naszą wizytówką. Musimy więc wypracować naszą, PTT-owską koncepcję szkolenia przewodników i jasno sformułować, czego oczekujemy od **naszych** przewodników.

Na swetrach PTT-owskich mamy zielone paski. Musimy więc być organizacją nie tylko turystyczną, ale i ochroniarską. Nasza wizja ochrony przyrody Tatr musi być jednak zgodna z całą naszą ideologią. Największy-

mi zagrożeniami dla tak pojętej ochrony przyrody jest ochrona „policyjna”, czyli chronienie piękna przyrody **przed** człowiekiem, a nie **dla** człowieka oraz tzw. głęboka ekologia odrzucająca prawo do istnienia w górach wszelkim śladom działalności ludzkiej. Ochrona gór, to musi być więc ochrona wartości zastanych i winna ona być aktywna, gdyż człowiek, jako część ekosystemu winien ekosystemowi pomóc.

Innym aspektem ochrony przyrody jest edukacja ekologiczna i ogólnie turystyczna. Prawdziwy turysta górski nie zaszkodzi przyrodzie nie dlatego, że będzie miał postawiony szlaban, tylko dlatego, że przed pierwszym pójściem w góry odbierze on odpowiednie wychowanie turystyczne, wiążące się z wrażliwością na piękno gór i poczuciem odpowiedzialności za skarby naszej przyrody i krajobrazu.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt działalności PTT. Chodzi o stare powiedzenie „Jak Cię widzą, tak Cię piszą”, Dla nas musi być zawsze ważne jak nas widzą. Obraz PTT w społeczeństwie i obraz wszystkich form działalności musi być przez nas odpowiednio ukształtowany. Służą temu w dużym stopniu nasze wydawnictwa, które powinny docierać do jak najliczniejszych kręgów odbiorców. Służyć temu winna również nasza postawa na szlaku.

Antoni L. Dawidowicz

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Federacją Oddziałów PTT

Zbliża się kolejny Zjazd Delegatów PTT i po raz kolejny pojawia się możliwość takiej zmiany Statutu PTT, aby w istotny sposób zmienić stosunki między Zarządem Głównym PTT a Oddziałami PTT, aby w Oddziałach zadbać o wzrost liczby członków i to przede wszystkim młodzieży szkół średnich, aby następnie młodzież tę przeszkolić na *samodzielnych turystów górskich* i uczynić z niej **KADRE PTT** tj. *kierowników wycieczek - przewodników turystyki górskiej*.

Rolą Zjazdu PTT powinno być stworzenie podstaw prawnych dla takiej działalności, tj. przyjęcie odpowiednich programów i struktur organizacyjnych, a następnie czuwanie - przez wyłonione władze - nad ich prawidłowym funkcjonowaniem. Aby tego dokonać PTT powinno być **Federacją Oddziałów PTT**, a nie stowarzyszeniem osób fizycznych. Zarząd Główny *Federacji PTT*, powinno tworzyć *Kolegium Prezesów Oddziałów PTT*, które wyłoni Prezydium ZG PTT do załatwiania spraw bieżących między okresowymi posiedzeniami plenarnymi ZG PTT. Aby uniknąć manipulowania głosami delegatów należy zarzucić obecny sposób wybierania członków ZG PTT i zmienić sposób wybierania **PREZESA FEDERACJI PTT**, w szczególno-



ści należy zaniechać tworzenia mniej lub więcej formalnych list kandydatów do naczelnych władz PTT.

Prezesi Oddziałów PTT są wybierani przez aktywną większość wszystkich członków PTT, na walnych zgromadzeniach członków Oddziałów PTT i oni powinni być reprezentantami w Zarządzie Głównym PTT czyli powinni tworzyć Kolegium Prezesów Oddziałów PTT! Brak takiego Kolegium spowodował obecnie - trudności w Śląskich Oddziałach PTT i rezygnację aktywnych organizatorów odrodzonego Towarzystwa. Zmiany w organizacji i sposobach działania PTT zacząć trzeba od zmian Statutu PTT i dlatego ponownie przedstawiam propozycję zmian najważniejszych jego paragrafów, ale korekty wymaga cały Statut.

Projekt zmian w Statucie PTT zaproponowany przez Oddział Akademicki PTT w Radomiu w roku 1997!

Rozdział I - Postanowienia ogólne

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest **federacją niezależnych Oddziałów PTT**.

Rozdział II - Cele i sposoby działania

1. W chwili obecnej najważniejszym celem działania PTT jest: wyszkolenie **kadry PTT** tj. *samodzielnych turystów - przewodników turystyki górskiej*, którzy potrafią zaplanować górszą wędrówkę i poprowadzić grupę przyjaciół w Tatrach, zachowując zasady bezpiecznego wycieczkowania. Dla osiągnięcia tego celu należy organizować:

- kursy kierowników wycieczek górskich,
- letnie i zimowe obozy szkoleniowe,
- wycieczki małych grup turystycznych,
- systematyczne spotkania członków PTT.

W trakcie organizowania w/w form pracy należy zwracać uwagę na zagadnienia ochrony przyrody i środowiska górskiego, zapoznawać szkolonych z formami budownictwa regionalnego, z folklorem ziem górskich, upowszechniać wiedzę o budowie gór i historii ich mieszkańców. Należy szkolić i doskonalić członków PTT w zakresie narciarstwa i alpinizmu letniego i zimowego.

2. Celem dalszym działania PTT jest współpraca z dyrekcjami parków narodowych i krajobrazowych, ze szczególnym uwzględnieniem Tatrzańskiego Parku Narodowego.

3. Kolejnym celem działania PTT powinno być inspirowanie i organizowanie badań naukowych w zakresie życia i zmian zachodzących wśród autochtonicznych mieszkańców gór: Bojków, Łemków, Lachów, Górali: Pienińskich, Tatrzańskich, Beskidzkich oraz mieszkańców Sudetów i Gór Świętokrzyskich.

Środki działalności PTT

Dla osiągnięcia powyższych celów Zarząd Główny jak i Zarządy Oddziałów PTT powinny:

- dążyć do dysponowania własnym lokalem klubowym, otwartym w określone dni tygodnia,
- zorganizować centralną i oddziałowe biblioteki wydawnictw górskich,
- zorganizować oddziałowe wypożyczalnie sprzętu turystycznego: narciarskiego, wspinaczkowego, biwakowego.
- wydawać własne materiały szkoleniowe i dostarczać je uczestnikom szkolenia,
- zawierać umowy z właścicielami schronisk w górach w celu wykorzystania ich obiektów do praktycznego szkolenia członków PTT w zamian za określone zniżki pobytu,
- wszystkie Oddziały PTT powinny najpierw uzyskać osobowość prawną, by następnie rozpocząć działalność gospodarczą w celu zgromadzenia funduszków na własną bazę noclegową w górach, na początek może to być stara wiejska chata.

*Stanisław Krok
Oddział Akademicki Radom*

Zaproszenie w Bieszczady Wschodnie

Oddział PTT Beskid w Nowym Sączu zaprasza serdecznie wszystkich zainteresowanych do udziału w wyprawie w ukraińskie Bieszczady Wschodnie.

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza nastąpi 21 czerwca o godz. 11.00. Następnie grupa przesiądzie się w Krościenku na pociąg do Hyrowa, skąd już autobusem ukraińskim dojedzie przez Stary Sambor do Rozłucza na nocleg. Następnego dnia program górski: m.in. Starostyna (1226 m), Wielki Wierch (1312 m), Ostry Wierch (1294 m) oraz Pikuj (1408 m). Nocleg w Libochorze. Trzeciego dnia przejazd do Wołowca na Zakarpaciu, skąd wejście na Wielki Wierch (1598 m) i Stoj (1677 m). Powrót koło wodospadu Szypot do Libochory. Czwartego dnia przejazd do Skola. Wejście na Paraszkę (1268 m), zwiedzanie skał w Uryczu oraz Truskawca (nocleg). Piątego dnia zwiedzanie Drohobycza i przejazd przez Sambor do Chyrowa. Stamtąd pociągiem przez granicę do Krościenka, skąd powrót autokarem do Nowego Sącza.

Koszt przejazdów, noclegów, przewodnika i obowiązkowego ubezpieczenia ukraińskiego wynosi 190 zł.

Szczegółowych informacji udziela
i przyjmuje zapisy kol. Maciej Zaremba,
tel. (0-18) 443-59-25 lub 443-53-57
(Biuro Turystyczne Pieniny)
oraz tel. dom. 443-62-74.



dr hab.inż Danuta Mischke
25.12.1912-26.02.2000

BYŁA MU DANA...

Lwów w dwudziestolecie międzywojennym był znanym ośrodkiem akademickim, głównie za sprawą tamtejszych wyższych uczelni m. in. Politechniki Lwowskiej. Uczelnia ta wykształciła i wychowała wielu wybitnych naukowców i fachowców. Ci, którzy mieli szczęście wojnę przeżyć i znaleźć się po niej w Polsce zasiliili Politechnikę Wrocławską, Gliwicką, a także Krakowską.

Studentem budownictwa Politechniki Lwowskiej był w latach trzydziestych Maciej Mischke. Studiowała tam także Danuta Krużlewska. W tym czasie niewiele jeszcze dziewcząt studiowało, a jeszcze do tego na takich „męskich” kierunkach. Danusia była dziewczyną bardzo samodzielną, zdecydowaną, po ukończeniu gimnazjum wbrew woli ojca wybrała studia techniczne. Była ambitna i śmiało konkurowała z mężczyznami uzyskując bardzo dobre wyniki. Do tego pełna życia i energii. Wpadła więc w oko i serce starszemu nieco koledze Maciejowi Mischke. Zapewne spodobała mu się Jej zuchowatość, którą niebawem sprawdził na wspinaczce w Tatrach. Jak wspominał po latach, na północnej ścianie Mięgusza mieliśmy noc przedślubną w ścianie i burzy, woda się lała

za kołnierz a wychodziła butami... Jej zapewne też zaimponował - wysoki, przystojny, obyty towarzysko, do tego dobry narciarz i taternik wychowany pod Giewontem.

Pobrali się w 1937 roku i zamieszkali w Krakowie, przy ul. Kapucyńskiej 5/7. Pierwsze lata małżeństwa, pierwsze posady, zatem nowe wspaniałe życie - wszystko to trwało krótko przerwane brutalnie wojną i długą rozłąką z mężem. Wojnę wraz z własną i męża rodziną przeżyła na Kapucyńskiej znosząc trudy okupacyjnej rzeczywistości.

Po wojnie, znana już jako dobra absolwentka, została asystentką w Zakładzie Mechaniki Budowli początkowo AGH, a następnie - po wyodrębnieniu się - Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Tam przeszła poszczególne szczeble kariery naukowej, zrobiła doktorat, a następnie habilitację z wytrzymałości konstrukcji budowlanych na wstrząsy sejsmiczne. Była zamiłowanym nauczycielem akademickim, wykształciła studentów z 35 roczników zanim przeszła na emeryturę w roku 1983. Była lubiana i szanowana przez swoich współpracowników. Działała także w stowarzyszeniu branżowym (Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa).

Wrócił do Dany Maciej z wojny (bo inaczej jej nie nazywał), a raczej z obozu internowanych Winterthur w Szwajcarii i mogli wreszcie rozpocząć normalne rodzinne życie. W 1947 roku urodził się ich jedyny syn Wojciech. Bardzo kochała tego swego jedynaka. Nie przerwała jednak swej pracy zawodowej i naukowej, nie odpowiadało to jej samodzielnej naturze. Natomiast wolny czas spędzali razem z Maciejem w górach, najczęściej w Tatrach mając oparcie w rodzinnym domu Mischków „Baśce” przy ul. Witkiewicza w Zakopanem. Tam w małej izdebce na poddaszu mieli swój drugi dom, gdzie każda rzecz miała swoje miejsce, wyznaczone pedantyczną ręką Danusi. Stąd wyruszali na letnie i zimowe wycieczki i wspinaczki, wytyczając często własne szlaki i nowe drogi. Oboje byli członkami zwyczajnymi Klubu Wysokogórskiego. Od najmłodszych lat towarzyszył im w

wycieczkach syn Wojciech. Zamiłowanie do gór zaszczepiała Danuta swoim kolegom z pracy i studentom.

Gdy przeszła na emeryturę będąc jeszcze nadal w dobrej formie towarzyszyła wszędzie Maciejowi znajdując przy nim nowe towarzystwo w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim. Brała udział w wielu wyjazdach górskich Oddziału Krakowskiego i organizowanych zwykle w górach posiedzeniach Zarządu Głównego PTT. Przy okazji realizowali zawsze własny program turystyczny. Pamiętam taki jeden trzydniowy, w którym im towarzyszyłam, w dolinie Chochołowskiej. Dojście na miejsce własnymi skrótami, potem nazajutrz wejście stromym lasem na grzbiet nad dol. Jarząbczą, w następnym dniu podejście na Rakoń, też stromym lasem, poza szlakiem. Dana dzielnie pokonywała stromy stok, chociaż już nie było jej najłatwiej. Już się mówiło, że Maciek ciągnie Danę w góry, choć nie powinien. Długo się trzymała zanim ujawniły się zmiany zwyrodnieniowe stawu biodrowego i niedomoga krążenia. Lekarze bali się ją usypiać i operować, dlatego jakieś ostatnie pięć lat przeżyła w izolacji, z ograniczoną możliwością poruszania się, tyle tylko że we własnym domu, z najbliższymi. Dzielnie znosiła wszelkie dolegliwości i uciążliwości swego stanu. Aż niespodziewanie pewnego lutowego dnia odeszła cicho i niepostrzeżenie...

Barbara Morawska-Nowak

Podziękowanie

Wszystkim Przyjaciołom, którzy współczuli mi w żałobie po śmierci Mojej Żony Danuty, a zwłaszcza uczestnikom posiedzenia Prezydium ZG PTT w dniu 4 marca oraz Towarzyszom Tatrzańskim z Bielska-Białej, Brzegu, Gdańska, Kalisza, Łodzi, Nowej Sarzyny, Nowego Sącza i Poznania składam serdeczne podziękowanie.

Maciej Mischke

NARCIARSKI OŚRODEK W ZAWOI

Nasze góry powoli obrastają w kolejki linowe i wyciągi krzesełkowe, a niektóre masywy bezpowrotnie tracą swój naturalny charakter. Tak stało się z Jaworzyną Krynicką i Pilskiem. Planuje się całoroczny wyciąg krzesełkowy na granicy Pienińskiego PN na Toporzysko.

Wszystko wskazuje na to, że w i **sąsiedztwie Babiej Góry**, na zachodniej flance Pasma Policy powstanie duży ośrodek narciarski z systemem wyciągów orczykowych i talerzowych, wyciągami krzesełkowymi lub nawet kolejką gondolową. Nie zabraknie obiektów towarzyszących - zaplecza technicznego oraz zaplecza rekreacyjnego. Ośrodek rekreacyjno - narciarski ma powstać w rejonie Mosornego Gronia (1045 m) i zajmując obszar w wielokacie Zawoja Morgi / Rąbaniska - Błędna - Policzne - Mosorny Groń - Mosorne. Wyciągi, kolejki i trasy narciarskie znajdują się na północnych i zachodnich stokach Mosornego, i taka lokalizacja z narciarskiego punktu widzenia wydaje się korzystna. Oprócz typowych dla narciarstwa zjazdowego obiektów mają powstać także: narciarskie zbocze igielitowe, stok dla łyżwo-rolerek z wykładziną gumową, pole startowe oraz lądowisko dla lotni i paralotni, trasy dla turystyki pieszej, trasy rowerowe oraz dla narciarstwa śladowego i turystycznego. Powyższe wynika z „Założeń do koncepcji programowo-przestrzennej Ośrodka Turystycznego Mosorny Groń - Zawoja”. Na szczycie Mosornego Gronia stanie zaplecze rekreacyjne oraz górne stacje kolejek krzesełkowych. Tyle w ogólnym zarysie o programie Ośrodka, przypuszczam że najwię-

cej szczegółów znają zawojscy samorządowcy i mieszkańcy.

Teraz moje wątpliwości i pytania. Budowa i działanie ośrodka przyniesie zapewne rozgłos Zawoi, poprawi sytuację na rynku pracy, narciarzom przybędą trasy zjazdowe o łącznej długości ok. 9.2 km, zajmujące 34 ha powierzchni. Pewnie trzeba będzie wyciąć jakieś 30 ha lasu na potrzeby Ośrodka - prawda?. Wszak jedynie polana Zimna Dziura, Błędna i Rąbaniska to teren bezleśny. Przypuszczalnie zostaną zbudowane parkingi i zaplecze gastronomiczne oraz sanitarne. To zaplecze budzi najmniej wątpliwości, współczesna technika, o ile znajdzie zastosowanie pozwala na eliminację uciążliwych spalin, smrodków i neutralizację nieczystości stałych i płynnych. Gorzej z przypuszczalnym znacznym wzrostem ilości samochodów, zwłaszcza zimą. Czy pomysłodawcy i projektanci pomyśleli o tym? To nie sztuka zbudować Ośrodek i parkingi, a nawet poszerzyć szosę do Zawoi. Jeśli nawet sam Ośrodek i jego działalność nie wpłynie negatywnie na lasy Babiej Góry i Policy, pomijam zmiany krajobrazowe, to skutków emisji spalin samochodowych nie uniknie się! Zatem, dopóki nie jest za późno, należy zorganizować system komunikacji zbiorowej między Białką a Zawoją, pomyśleć o parkingach najdalej w rejonie Białki i **zatrzymać komunikację indywidualną możliwie daleko od Policy i Babiej**. W przeciwnym razie zostanie popełniony ten sam błąd jakiego nie da się naprawić w przypadku Zakopanego, Szczyrku, Szklarskiej Poręby i Karpacza - praktycznie wszystkich naszych ośrodków narciarskich i turystycz-

nych. Kiedy już wszyscy zorientują się, że kotlina w której leży Zawoja oraz dolina Skawicy jest zapechana samochodami i zatruta spalinami - będzie za późno. Nadal będzie gdzie jeździć na nartach, ale nie będzie to miało nic wspólnego z wypoczynkiem w górach.

Nie bardzo rozumiem, co oznacza „wyznaczenie tras dla turystyki pieszej w oparciu o istniejące szlaki PTTK”. Czy obecny szlak żółty z Lajkonika przez Zimną Dziurę na Halę Śmietanową zostanie przebudowany na spacerowy chodnik, czy włączy się w system spacerowych ścieżek drogi stokowe, których pełno na stokach Mosornego? Dla turystyki górskiej byłoby lepiej, aby szlakami turystycznymi zajmowało się PTTK (PTT ?) z racji kilkudziesięcioletniego doświadczenia i fachowej kadry znakarskiej oraz przewodnickiej. Nie wiem, czy jest jakieś porozumienie projektodawców Ośrodka w tej sprawie z PTTK. W naszych górach powstają od czasu do czasu „dzikie” szlaki znakowane przez właścicieli poszczególnych obiektów i ośrodków, co stwarza bałagan w terenie (szlaków tych nie ma na mapach), ale i niebezpieczeństwo. Nie ukrywam obawy, że tzw. awans cywilizacyjny Zawoi i parcie ruchu samochodowego może spowodować nacisk na budowę szosy przez Przełęcz Klekociny, a to już będzie katastrofa. Babia Góra owinięta szosami zostanie skazana na powolne obumieranie.

Powyższy tekst dedykuję działaczom turystycznym, władzom samorządowym Zawoi i pomysłodawcom budowy Ośrodka na Mosornym.

Juliusz Wysłouch (Toruń)



RATUJMY TATRZAŃSKI PARK NARODOWY

Podsumowanie akcji

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przeprowadził akcję zbierania podpisów pod apelem do Sejmu w obronie istnienia i integralności Tatrzańskiego Parku Narodowego. Dwa tygodnie po wyznaczonym terminie zakończenia akcji, 24 lutego br., zawiozłam osobiście wraz z odpowiednim pismem zebrane apele do Kancelarii Sejmu, a kserokopie pisma złożyłam również w kancelarii Prezydenta, Premiera i u Ministra Środowiska. W momencie złożenia apeli, które przynoszono mi jeszcze późno wieczorem do domu w przeddzień wyjazdu i musiałam ręcznie zmieniać liczby na piśmie, zebrano **3377** podpisów. Dwa tygodnie później A. Dawidowicz złożył w Kancelarii Sejmu dodatkowe apele z **365** podpisami. Kilka dni temu otrzymałam jeszcze wraz ze sprawozdaniem ze spóźnialskiego Gdańska apele ze **145** podpisami i jeszcze **11** podpisów z Torunia. Daje to łączną liczbę **3898** podpisów, nie licząc tych, które z Poznania wysłał bezpośrednio do Sejmu prof. Schramm. (wg. uzyskanej informacji - 496).

Podam teraz zestawienie terytorialne (bez rozbicia na oddziały, jeżeli są np. dwa w jednym mieście) rozpoczynając od ośrodków, w których zebrano podpisów najwięcej:

Kraków	1247
Bielsko-Biała	529
Toruń	247
Radom	226
Nowy Sącz	175
Gdańsk	170
Ostrowiec Św.	150
Jarosław	149
Szczecin	132
Chrzanów	130
Łódź	112
Warszawa	110
Ostrzeszów	85
Sosnowiec	84
Poznań	81
Oświęcim	62
Lublin	56
Kalisz	50
Nowy Targ	50
Gliwice	29
Nowa Sarzyna	20
Brzeg	4

Zebrano niecałe 4000 podpisów - dużo to czy mało? Pewnie dwa razy więcej niż liczy członków PTT. Założeniem jednak akcji było, aby zjednać jak najwięcej sprzymierzeńców dla sprawy. Na przykładzie Krakowa stwierdzam, że **każdy ośrodek mógł zebrać 10 razy więcej podpisów, gdyby wszyscy podeszli do sprawy z odpowiednim zaangażowaniem i sercem**. Przykładem jest Toruń, gdzie nie ma wcale Oddziału PTT, jest tylko 3 starszych panów - członków Oddziału PTT w Krakowie (Marian van Marcke, Jerzy Tomaszewski i Stanisław Wasilewski). Potrafili akcję rozkręcić. Pierwsze podpisy spoza Krakowa nadeszła kol. Czesław Kurkowski z Radomia; napisał, że pomógł mu zbierać podpisy wnuk. Dzięki za to. Od razu nasuwa się pytanie do innych: czy nie mając samemu czasu nie dało się zaangażować w akcję swoich dzieci lub wnuków? **Sama przekonałam się na przykładzie osób które, pomagały mi zbierać podpisy w Krakowie jak to ludzi angażuje, jak mają poczucie, że coś dla tych Tatr robią. A inni dowiadują się przy okazji, że istniejemy!**

Pozwólcie więc, że na koniec podziękuję osobom z Krakowa, które zebrały większą liczbę podpisów. Najpierw prof. Krystynie Grodzińskiej, która uruchomiła akcję zbierania podpisów w Instytucie Botaniki PAN i Instytucie Ochrony Przyrody PAN oraz dr Barbarze Bzowskiej, z tego „kręgu”. Stamtąd też spływały najwcześniejsze apele. Dalej wymienię z Oddziału Krakowskiego już alfabetycznie: Andrzeja Adamczaka, prof. Andrzeja Budzanowskiego, Teresę Fischer, Krzysztofa Malaka, prof. Józefa Niwelińskiego, prof. Barbarę Oleksyn, Michała Ronikiera, Zofię Witkowską, a spoza PTT - Janinę Rościszewską i Jerzego Walę.

Warto tutaj jeszcze wspomnieć o ogromnej wdzięczności Dyrektora Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna za ten wysiłek i sprawność w przeprowadzonej przez nas akcji. Podobnej treści apel - protest podpisany przez wszystkich pracowników wysłała również dyrekcja Parku.

Barbara Morawska-Nowak

OCZEKIWANY PROGRAM

16 marca 1999 r. wszyscy zainteresowani mieli okazję obejrzeć program Elżbiety Jaworowicz **SPRAWA DLA REPORTERA** poświęcony sporom o granice Tatrzańskiego Parku Narodowego. Zgodnie ze schematem programu, pierwszą jego część stanowiła wizja lokalna. Zobaczyliśmy panią Elżbietę otoczoną grupą mieszkańców Murzasichla, przekrzykujących się w swoich racjach i żądających ustąpienia Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna ze stanowiska Dyrektora TPN. Pani Bigosowa z zawziętą miną dowodziła wraz z innymi, że nie dopuści do wytyczenia otuliny Parku, bo wtedy nie będzie wolno, zwłaszcza budować dalszych pensjonatów. Byłam miłośniczką dawnego Murzasichla, gdzie z każdego okna goście mieli wspaniały widok na całe Tatry; teraz będą widzieli tylko następne domy przed sobą. Drugą część programu, już w studio zdominowało starcie dwóch góralek - pani Bigosowej z panią Gruszkową. Pod każdym względem korzystniej wypadła ta druga i dobrze się stało, że pokazano inną góralkę, która broni Parku. Demagogiczne napaści, że pewnie ją Dyrektor przekupił, przerwała zdecydowana i rzeczowa wypowiedź wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Parku prof. Zbigniewa Mirka. Odnosił się on do zarzutów prezentowanych przez przeciwników Parku, przypominając m. in. przedwojenną historię gromadzenia terenów pod TPN, a także sprawę wysokich rekompensat za grunty wcielone do Parku dla właścicieli, jakie były wypłacane w latach 70. Prof. Mirek poruszył również kwestię modernizacji kolejki na Kasprowy podkreślając, że Park wcale się temu nie sprzeciwia (jak utrzymują jego przeciwnicy), nie zgadza się natomiast na kilkakrotne powiększenie przepustowości kolejki, jaka pod płaszczykiem modernizacji jest planowana. Bardzo przekonująco wspierał go pan Bernard Marguerite, dziennikarz reprezentujący

cd. ze s. 7

społeczność międzynarodową, który powiedział m.in., że idea parków narodowych zrodziła się w Ameryce i nie jest wymysłem „komuny”; ograniczenia w dostępności terenów cennych przyrodniczo, często bardzo zasadnicze, są wprowadzane wszędzie w „cywilizowanym” świecie. Od pewnego czasu można nawet zaobserwować wzrost częstotliwości tego typu zabiegów ochronnych, co wiąże się zarówno z coraz większymi zniszczeniami środowiska jak i wzrostem tzw. świadomości ekologicznej. Inni przedstawiciele z obu stron nie zdołali wiele powiedzieć lub w ogóle nie dopuszczono ich do głosu, bo czas programu się wyczerpał. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie reprezentował w programie prezes Oddziału Warszawskiego, prof. Jerzy Lefeld. W swojej uciętej w programie wypowiedzi próbował prawdopodobnie odeprzeć za rzuty wysuwane pod adresem gospodarki leśnej parku (gospodarka jest prowadzona w obszarach rezerwowych wymagających gruntownej przebudowy drzewostanów), ale prowadząca przerwała mu wypowiedź w połowie drugiego zdania, przez co została ona właściwie pozbawiona sensu. Swoją drogą sama byłabym ciekawa dowiedzieć się czegoś więcej na temat gospodarki leśnej TPN mającej na celu przebudowę sztucznych drzewostanów. Ale czy wymaga to wytyczania nowych, szerokich dróg w Parku, co zarzucano?

Koleżanka stwierdziła, że dobrze chociaż, że nasz przedstawiciel był podpisanym, bo może nasz udział został przynajmniej zauważony. W sumie wszyscy po programie odczuliśmy chyba niedosyt tym bardziej, że większość wypowiedzi została w montażu bardzo skrócona i poszatkowana. Podsumowując można jednak stwierdzić, że ogólny wydźwięk programu był pozytywny, a raczej (również własnościowe) przemawiające za zdecydowaną ochroną całego obszaru Parku zostały wyraźnie podkreślone.

Barbara Morawska-Nowak

*Ten głaz ,ta swastyka
to pomnik muzyka.
Tu dolina kwitnąca
Zzieleniała
Tu dusza śpiewająca
Uleciała.*

8 lutego w południe pod Małym Kościelcem byliśmy tylko w trójkę!

Jesienią 1999 roku Mieczysław Karłowicz stał się patronem warszawskiego Oddziału PTT.

Wydaje się, że pierwszy łyk Tatr zaczerpnięty został przez **Mieczka** (tak zdrobniale zwracano się do niego w rodzinie) w lipcu 1889 roku, kiedy to wraz z matką i starszym rodzeństwem przybył do Zakopanego na letnie wakacje. Zamieszkali na Krupówkach w chacie Jana Stopki pierwszorzędnego przewodnika tatrzańskiego i z nim odbywali wycieczki po Tatrach. Zaprzyjaźniona z rodziną Karłowiczów Alina Świdorska wspominając ten pobyt (bawiła również w Zakopanem) oraz wycieczki wspólnie odbywane przytacza taki epizod: **...odbywając wycieczkę do Czarnego Stawu Gąsienicowego pamiętam że Mieczysław, ścigając się ze mną po drodze, schował się w kolbie pod głazem niedaleko miejsca, w którym miał później zginąć...**

Rok, w którym Mieczysław Karłowicz poznał Tatry był bardzo ważny dla Zakopanego. Wtedy właśnie została rozstrzygnięta kwestia własności tzw. dóbr zakopiańskich, które nabył hr. Władysław Zamoyski. Po raz pierwszy od zaborów tak wielkie tereny w Tatrach i na Podhalu stały się własnością Polaka. Tatry stawały się symbolem polskości, a Zakopane – mekką jedności narodowej. Czym zatem mógł być dla 12-letniego Mieczysława ów pierwszy pobyt w Zakopanem i jego pierwsze wycieczki w Tatry? Przytoczę tu ponownie A. Świdorską: **...Od razu za pierwszą tam bytnością jako 12-latek, w czasie wakacji, któreśmy tam spędzili razem, rozmiłował się szalenie w górach i odtąd tam jeździł...** Była to zatem miłość od pierwszego wejrzenia. Pobyt ten rzucił w duszę Mieczysława i w świat jego zainteresowań nowe, skromne na razie ziarno, ale jak wiemy, wydało ono w przyszłości bogate owoce.

Jest 7 lutego roku 2000. Podhale i Tatry drzemają w zimowym śnie pokryte śniegiem, a ja zbliżam się do Zakopanego od strony wschodniej przejeżdżając od Sanoka i Krosna prawie 230 km wzdłuż południowej granicy. W perspektywie mam jeszcze spacer z Kuźnic do schroniska „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej gdzie mają czekać przybyli wcześniej dwaj „towarzysze tatrzańscy” z warszawskiego oddziału PTT. Kupuję prasę miejscową, przeglądam, ani słowa o przypadającej w dniu jutrzejszym 91 rocznicy śmierci Mieczysława Karłowicza. Wiem że onegdaj rocznica ta była jedną z tych, o których pamiętano – pamiętali ratownicy, pamiętali ludzie sztuki, kultury, kapela góralska przychodziła pod symboliczny kamień. Jak będzie jutro, czy będzie ktoś oprócz nas (bo wierzę że koledzy czekają w schronisku). Śniegu jest dosyć dużo jest rozmiękły, idzie się więc dosyć





ze s.8

ciężko, a i pogoda zaczyna się zmieniać. Po około dwóch godzinach marszu jestem o zmroku w „Murowańcu”. Towarzysze tatrzańscy z Warszawy - Jacek Grygiel i Tomek Smoliński - czekają. W schronisku jest kilkudziesięciu narciarzy, przeważa młodzież. Kiedy w luźnej rozmowie pytam, czy wybierają się jutro pod „Kamień Karłowicza”, nie wiedzą o co chodzi. Dalszą rozmowę prowadzimy już tylko we własnym gronie. Ranek 8 lutego wita nas fatalną pogodą, pada śnieg jest wietrznie. Po śniadaniu - około jedenastej - wychodzimy, aby niemalże taką samą drogą jak 91 lat temu Karłowicz dotrzeć do miejsca gdzie w poniedziałek 8 lutego 1909 roku lawina ze zbocza Małego Kościelca pozbawiła życia młodego 33 letniego kompozytora, doświadczonego taternika i narciarza. Głaz – pomnik z „Karłowiczowską” swastyką odstonięty 25 sierpnia 1909 roku sterczy nad tym śnieżnym polem, jakby śnieg obawiał się go pokryć. Stawiamy znicz z małą gałązką jedliny jest chwila refleksji, fotografia, wiersz Jarosława Iwaszkiewicza.

Będziemy tu przyjeżdżać co roku w lutym!

*Stanisław Janocha
PTT Warszawa*

XV ZIMOWE WEJŚCIE NA BABIĄ GÓRĘ - OGÓLNOPOLSKIE ?

Z otrzymanych z różnych źródeł relacji wynika, że tegoroczna impreza Oddziału PTT w Sosnowcu przeszła wszelkie oczekiwania, zarówno pod względem liczby uczestników jak i miejscowości, z których oni przyjechali.

Oddaję głos relacjonującym:

Zbyszek Jaskiernia (Sosnowiec):

W roku jubileuszu 70-lecia działalności PTT na terenie Sosnowca postaraliśmy się nadać naszej imprezie jak najbardziej uroczysty charakter. Dotarliśmy do wszystkich, którzy na babiogórskich szlakach wędrowali z nami przez ostatnie 15 lat. Do Suchoj Beskidzkiej dojeżdżano różnymi środkami lokomocji. Pierwsze spotkanie uczestników było tradycyjnie w karczmie Rzym. Potem przejazd do Zawoi. Około 150 uczestników zakwaterowano w dwóch obiektach: w DW „Krakowianka” i w pensjonacie „Słoneczko”. W godzinach wieczornych spotkaliśmy się w „Krakowiance” na wieczorne piosenki turystycznej. Były w sumie 4 gitary, a muzyka rozbrzmiewała do późnych godzin wieczornych.

Z Oddziałów PTT oczywiście najliczniej był reprezentowany Sosnowiec oraz zaprzyjaźnieni z Oddziałem koleżanki i koledzy z Zawiercia, Jastrzębia Zdroju, Mysłowic, Rybnika, Żor, Wodzisławia, Bełchatowa i Olkusza. Młodzież ze Szkoły nr 37 w Sosnowcu przyjechała ze swym opiekunem Pawłem Kosmałą. Ku naszej radości dotarli inne Oddziały PTT: Kalisz, Chrzanów, Oświęcim, Radom, Łódź, Warszawa oraz liczna grupa z Koła PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim. W godzinach wieczornych zadzwonił do nas Józek Michlik - Baca i zameldował, że w sobotę dotrze grupa z Oddziału w Ostrzeszowie.

Sobota, 26 lutego. Spod „Słoneczka” ruszamy na szlak. Pogoda dobra, pada nieduży śnieg. Śniegu z każdym krokiem w górę coraz więcej. Przykra niespodzianka spotyka nas na granicy BPN. Jedyny szałas dla turystów na trasie dojściowej do schroniska na Markowych Szczawinach jest zniszczony. BPN winien jak najszybciej go odremontować. W rejonie schroniska śniegu już blisko dwa metry, do środka schroniska można dostać się tunelem. Żadnych przetartych śladów w kierunku Brony. Na trasie bardzo miła niespodzianka. Janek Weigel przyprowadził sporą grupę z Oddziału w Bielsku-

Białej. Zatrzymali się w stacji turystycznej pod patronatem ich Oddziału. Na szczyt wychodzimy razem.

Na Bronie mały odpoczynek, a potem coraz piękniej. Wiatr i śnieg uczynił z kosodrzewiny stwory przypominające duchy. Wiatr wzmaga się, w kopule podszczytowej zamienia się w huragan. Widoczność bardzo mała. Wszyscy są jednak zadowoleni z wejścia. Zejście okazało się trudniejsze. Wiatr coraz silniejszy, dopiero poniżej Kościółków uspokoiło się.

Tomek Mazur (Radom):

Do Zawoi dojechaliśmy w piątek w strugach ulewnego deszczu. Rozmokły śnieg, a w zasadzie „breja” nie nastrajał optymistycznie. Późnym wieczorem przestało jednak padać, a co najważniejsze w sobotę rano leżało 10 cm świeżego puchu. W dobrych nastrojach o godzinie 9.00 wyruszyliśmy na trasę. Wiodła ona zielonym szlakiem do schr. Markowe Szczawiny. Tam zjedliśmy mały posiłek i ruszyliśmy dalej na przł. Bronę. Do tego miejsca mimo dużej ilości śniegu szło się dobrze utrzymując ostre tempo. Temperatura powietrza wynosiła ok. 3°C. Dopiero na przełęczy okazało się, że dalej warunki są raczej trudne. Stąd wiele osób wycofało się schodząc do schroniska. Jednak dość liczna grupa śmiazków, a wśród nich my, postanowiła zaatakować Diablak. Okazało się, że przecieramy szlak. Wprawdzie śniegu było niewiele, bo wywiewał go wiatr, ale brak śladów poprzedników dawał się we znaki. Panowała bowiem gęsta mgła i marsz „na tyczki” przestawał być skuteczny. Raz, że tyczki były niewidoczne, a dwa, że często poprzewracane. Poza tym prędkość wiatru przekraczała w porywach 100 km/godz. W dużej rozciągniętej grupie dotarliśmy jednak na szczyt. Tu prowadziła ćwiczenia grupa GOPR-owców na nartach. Dowiedzieliśmy się, że przez Krowiarki nie ma przejścia, zatem wracaliśmy tą samą drogą. Wszystko odbyło się zgodnie z planem.

Janek Weigel (Bielsko-Biała):

W dniach 25-27 lutego br. przebywała w Zawoi ponad 20-osobowa grupa członków Oddziału PTT w Bielsku-Białej. Głównym celem było dokonanie kolejnego, ale „nienumerowanego” zimowego wejścia na Babią Górę i w sobotę, w huraganowym wietrze osiągnęliśmy Diablak. Drugim celem



wyjazdu było promowanie naszej Stacji Turystycznej „CHATA POD KWIATKIEM”, w której nocowaliśmy. W przemiłej atmosferze jaką stwarzają gospodarze „CHATY”, państwo Halina i Edward Trzebuniakowie, oglądaliśmy wieczorem przeżroczą z wyprawy do Maroka, w Atlas Wysoki oraz do późnych godzin nocnych dyskutowaliśmy o górach, taternictwie i alpinizmie, a także o problemach naszego Towarzystwa.

Zbyszek Jaskiernia (Sosnowiec):

W sobotę wieczorem w „Krakowiance” rozpoczęły się uroczystości. Wręczono dyplomy uczestniczącym ekipom. Najbardziej zasłużeni w organizacji imprezy otrzymali nagrody książkowe. Prezes Oddziału PTTK w Sosnowcu Staszek Czekalski wręczył Prezesowi Oddziału PTT w Sosnowcu nagrodę z dedykacją: *Zarząd Oddziału PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu z okazji XV Zimowego Wejścia na Babią Górę składa serdeczne gratulacje za kontynuację wypraw na „Królową Beskidów” wraz z życzeniami spełnienia wszelkich aspiracji i zamierzeń.* Podpisali: prezes Klubu Przewodników Turystycznych Paweł Solarz i prezes ZO PTTK Stanisław Czekalski.

Wieczór poświęcony był Wojtkowi Bellonowi w 15 rocznicę jego śmierci. Sylwek Dąbrowski przypomniał jego sylwetkę. Następnie koncertował zespół „Wolna Grupa Bukowina”. Zespół przypomniał szereg kultowych utworów Bellona, ale zaprezentował także szereg nowych własnych kompozycji.

Po koncercie rozpoczęło się spotkanie turystyczne. Były wspaniałe szaszłyki, dobre żywieckie piwo, a do tańca przygrywała grupa „Forum” z Żor. Zabawa trwała do 3-ciej nad ranem, a śpiewy w podgrupach nawet do 5-tej.

Tomek Mazur (Radom):

Oficjalne zakończenie imprezy nastąpiło w niedzielę w karczmie „Rzym” w Suchej Beskidzkiej. Organizatorom, a w szczególności kol. Zbigniewowi Jaskierni należą się duże słowa uznania.

Oby więcej takich imprez w PTT!

Ode mnie:

Dołączam się do apelu przedmówcy. Bez wielkiego gadania, ustalania terminów, zmieniania ich, biadolenia - przy sprawnej organizacji - impreza wychodzi - i z roku na rok staje się bardziej popularna. Budzi to też we mnie nadzieję, że i DNI GÓR PTT udadzą się przy tak dobrym organizatorze, bylebyśmy ich nie przegadali.

A z innej beczki - pomna na mój udział w takim wejściu sprzed kilku lat pytam - czy w zimie na tej „Królowej Beskidów” zawsze nic nie widać i zawsze tak dmucha?

W spotkaniu wzięło udział 6 osób. Zapoznano się z elementami asekuracji górskiej oraz używanym do tego sprzętem (karabinki, węzły, raki, czekany). Ze względu na obfite opady śniegu zajęcia były jedynie teoretyczne.

W Tatrach dokładnie wszystkie szlaki były zamknięte ze względu na zagrożenie lawinowe. Schodziły one nieustannie i to w najbardziej nieoczekiwanych miejscach np. z Małego Kościelca na ścieżkę do Czarnego Stawu (onegdy tak myślał zapewne Mieczysław Karłowicz, a co się stało? Wypadek przeszedł do historii). Na grubą warstwę ubitego i zmrożonego śniegu spadło 1 - 1,5 m świeżego puchu. Podmuchy wiatru czy podcięcia pokrywy spowodowały jazdą na nartach lub przez pieszych powodowały ruch ogromnych mas śniegu i kurzu śniegowego. Niewinna i łatwa turystycznie przełęcz między Kopami budziła grozę i strach. Jej przejście i dalej trawersowanie Boczania okazało się w tych warunkach bardzo trudne. Wszyscy jednak rozstali się w wyśmienitych nastrojach.

Tomasz Mazur (Radom)

Od Redakcji: Sądzę, że nie był to czas stracony zobaczyć na własne oczy grozę zimy w górach. Być może niektórzy nie dowierzają komunikatom lawinowym z gazet.

Śpiewnik elektroniczny

Śpiewając w miłym towarzystwie, kiedyś w styczniu, odniosłem takie oto dziwne wrażenie, że my młodzi nie mamy pojęcia o tym co śpiewało się dawniej przy wszelakich okazjach górskich. Starsze pokolenie (chylę czoło z szacunkiem) nie wie co śpiewają młodzi. Tak powstał pomysł elektronicznego śpiewnika PTT. Marzy mi się aby na jednej stronie internetowej udało się zgromadzić jak najwięcej tekstów, którymi każdy mógłby uzupełnić swój śpiewnik. Jeśli szanowni przedstawiciele starszego i młodsze pokolenia przychylią się do tego pomysłu - proszę o przysyłanie wszelkich tekstów z nutami/chwydami na adres herat@promail.pl lub na adres zwyczajnej poczty:

Michał Brennek
ul. Bora - Komorowskiego 6/102
03-982 Warszawa

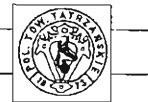
*Michał Brennek
Warszawa*

Co z drugim Kołem Przewodnickim PTT?

Oddział PTT w Bielsku-Białej wraz z Polskim Stowarzyszeniem Przewodników Górskich zorganizował 29 stycznia br. doroczne szkolenie przewodników beskidzkich, mające na celu przedłużenie ważności licencji na prowadzenie wycieczek w Babiogórskim Parku Narodowym. W szkoleniu prowadzonym przez pracowników BPN uczestniczyło 115 przewodników PTT, PTTK i PSPG z Bielska-Białej, Cieszyńska, Żywca, Katowic, Sosnowca i Chrzanowa. Przewodników PTT doliczyłem się ok. dwudziestu, ale listę

Na Hali Gąsienicowej

W dniach 17-19 marca 2000 r. w schronisku Murowaniec na Hali Gąsienicowej odbyło się wstępne spotkanie chętnych do udziału w planowanej wyprawie „Pireneje i Alpy 2000” organizowanej przez Komisję Wypraw ZG PTT kierowaną przez kol. Czesława Klimczyka.



obecności firmowaną przez Komisję Przewodnictwa ZG PTT podpisało tylko 8 osób, pozostali czuli się bardziej związani z różnymi Kołami Przewodnickimi PTT i podpisali się na ich listach. Nie będę komentował tego faktu.

Po szkoleniu zapowiedziane było zebranie organizacyjne Koła Przewodnickiego PTT zrzeszającego przewodników PTT działających na terenie województwa śląskiego i zachodniej części województwa małopolskiego. W spotkaniu wzięło udział 10 osób, w większości stwierdzających, że bardzo się spieszą, zatem ustalono przełożenie terminu na marzec i spotkanie w górach.

Zaproszenia zostały rozesłane na spotkanie w Zawoi, w stacji turystycznej „CHATA POD KWIATKIEM” w dniach 24-26 marca br. Samo zebranie organizacyjne Koła Przewodników zapowiedziano na sobotę 25 marca o godz. 17.00.

*Przewodniczący Komisji Przewodniczej ZG PTT
Jan Weigel*

PS. Niestety w Zawoi stawiło się tylko 6 przewodników. Koła nie dało się utworzyć.

Sto lat dla Józefa Nyki !!!

Apoloniusz Rajwa na łamach Tygodnika Pohańskiego przypomniał z okazji imienin, również 75 rocznicę urodzin i 50-lecie pisarstwa górskiego naszego członka honorowego Józefa Nyki, taternika, wieloletniego redaktora *Taternika*, autora znanych przewodników górskich.

Józku! To jeszcze numer marcowy „Co słyszeć?” więc przyjmij za pośrednictwem naszych łam najserdeczniejsze życzenia od Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Tyg. Podh. 11/2000

Konwencja Karpacka

Zostaliśmy zaproszeni na spotkanie Koalicji „Ratujmy Karpaty” poświęcone projektowi ustanowienia - na wzór alpejskiej - konwencji karpackiej, dotyczącej wszystkich państw mających w swych granicach Karpaty.

Spotkanie odbędzie się we wtorek 4 kwietnia br. o godz. 12.00 w siedzibie Polskiego Klubu Ekologicznego w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 26.

„ZJAZD GÓRSKI” – SANOK 14 – 17 sierpnia 1936 roku.

Największa impreza kulturalna w dziejach miasta w okresie II Rzeczypospolitej.

Sanok gród Grzegorza w czasach międzywojennych nie należał do rzędu metropolii. Było to dość biedne małopolskie miasto powiatowe, nie grzeszące, ani bogactwem, ani wartkim życiem kulturalnym. Honor goszczenia Zjazdu Górskiego spowodował jednak w tym mieście podziwu godną mobilizację różnych sił i Sanok wystąpił „wystrojony jak panna do ślubu” wspominał późniejszy prof. Roman Reinfuss, który w sierpniu 1936 roku jadąc do Sanoka pociągiem przez Jasło i Krosno obserwował grupy odświeżnie przyodzianych Łemków wsiadających po drodze do pociągu, aby się udać do Sanoka, a zapewne dla nie jednego była to pierwsza w życiu jazda pociągiem.

13 sierpnia 1936 roku wielkie **ognie-wici** rozpalono wieczorem na okolicznych wzgórzach wokół Sanoka dając znak rozpoczęcia uroczystości. Pierwszego dnia rano uroczysta msza święta na błoniach nad Sanem zgromadziła tysiące ludzi. Następnie była deflada i przedstawienie gości zebranym tłumom. Przez miasto przemaszerował pochód grup góralskich reprezentujących „**karpacką rodzinę**”, a tablice z nazwami regionów niesione były wysoko nad dumnie podniesionymi głowami górali. Szli górale ze Śląska od Wisły i Istebnej, od Żywca i Cieszyńska, z Wysokich Tatr, ze Spisza i Orawy. Szli Podhalanie od Limanowej i Sączy, Łemkowie z Jasielskiego, Krośnieńskiego i Leskiego, Bojkowie od Stryja i Turki była też grupa samborska w czerwonych krakuszkach. Szli Huculi od Kołomyi, Kosmacza i znad Czeremoszu. Prezentowali to co przywieźli ze sobą na to święto. Były pieśni i tańce regionalne, były przedstawienia tradycyjnych obrzędów. Występy odbywały się na stadionie, natomiast w parku miejskim trwał nieustający festyn, na którym bawili się wspólnie górale z przybyłymi gośćmi. Prezentowano rękodzieła artystyczne i użytkowe. Urządzono wystawy rzeźby ludowej, kilimów, chodników, ręczników, haftu, a wszystko w oryginalnych ludowych wzorach. Z okazji Zjazdu Górskiego ukazał się „**Przewodnik po Sanoku i Ziemi Sanockiej**” E. Słuszkiewicza. Na sanockim zamku królowej Bony z tej okazji otwarto wystawę i pierwszą stałą ekspozycję ze zbiorami etnograficznymi (muzeum nastawione było na gromadzenie eksponatów kultury ludowej). W trzecim dniu zjazdu uczestnicy zostali zaproszeni Na „**ŚWIĘTO PRACY**” w okolicy Załuża. Impreza miała dla miasta duże znaczenie pod pewnymi względami np. sanitarnym przełomowe wręcz. Zwróciła też uwagę na historyczną i pełną walorów naturalnych Ziemię Sanocką pomijaną w ogólnopolskich planach rozwoju.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE działało w Sanoku od 1929 roku, a lata 1936/1937 to okres ożywionej pracy w związku z Górskim Zjazdem. Prezesem oddziału był hr. JAN POTOCKI z Rymanowa Zdroju. Członków było 121, a reprezentowali różne środowiska z powiatów: sanockiego, leskiego, brzozowskiego i krośnieńskiego. Jako członkowie wspierający należeli do PTT w Sanoku członkowie Koła Ziemi Sanockiej i „**SOKOŁA**”. W 1938 roku otwarli własne schronisko w Łupkowie. Według oceny Starostwa należeli do najpoważniejszych organizacji kulturalno-oświatowych.

W organizację Zjazdu Górskiego w Sanoku tak jak i w imprezę zakopiańską włączyło się wojsko, a w szczególności garnizon sanocki składający się wówczas z 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. Przez kilka dni z rzędu sprzężony Sanok dawał noclegi, wyżywienie i zapewniał rozrywkę kilkunastu tysiącom osób przybyłych na Zjazd specjalnymi pociągami za co należały się słowa uznania również dla kolei, która włączyła się w organizację tej imprezy.

Zaplanowano też jeszcze jedną bardzo ważną inicjatywę, a mianowicie powołanie **ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH**, którego działania miały zmierzać do inicjacji i koordynacji prac we wszystkich dziedzinach. Według słów gen. Tadeusza Kasprzyckiego jego założyciela i prezesa „**był to związek, który jednoczył cały szereg instytucji samorządowych, turystycznych, regionalnych i kulturalno-oświatowych dla całych Karpat**”. Szczegółami zajmowało się Biuro Planowania Regionalnego Zw. Ziem Górskich. Do Związku obok instytucji gospodarczych, naukowych, kulturalnych należały też liczne organizacje społeczne w tym **Związek Podhalań i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**. Związek składał się początkowo z dwóch oddziałów: krakowsko-śląskiego i lwosko-stanisławowskiego, które 1938 roku uległy podziałowi według czterech górskich województw. Działalność Związku wspierało koło parlamentarne złożone z posłów i senatorów wybranych z okręgów górskich. Przewodniczył mu płk. Csadek z Sanoka.

Wyłoniony w Sanoku Zarząd Związku z prezesem, gen. T. Kasprzyckim, oraz trzema zastępcami (jednym z nich był prof. Walery Goetel) i sekretarzem generalnym płk. dypl. Tadeuszem Grabowskim uchwalił, że w roku 1937 „Tydzień Gór” odbędzie się w Wiśle na Śląsku.

c.d.n

Stanisław Janocha PTT Warszawa

**Komunikat Komisji Wypraw****PIRENEJE 2000**

Wyprawa w Pireneje odbędzie się w dniach 21.07.-15.08.2000 r.

Wyjazd mikrobusami nastąpi 21.07.2000 o godz. 18.00 przez Niemcy i Francję do Lourdes.

Następnie udamy się do kotliny Gararnie. Jest to cyrk polodowcowy we francuskiej części Pirenejów.

Przez przełęcz Port de Somport przejedziemy w Pireneje Centralne (Wysokie). Przewidziane wejścia na szczyty: Pico de Aneto 3404 m., Pico de Posets 3404 m. i Monte Perdido 3355 m. po stronie hiszpańskiej. Po kilkudniowej działalności górskiej zwiedzamy Saragossę. Wracamy ponownie w Pireneje Wschodnie do małego hiszpańskiego kraju Andory. Wychodzimy na masyw Canigou - widok na Morze Śródziemne i Pireneje.

Udamy się do Barcelony - miasta Gaudiego, po zwiedzeniu którego jedziemy w Masyw Ecrins w Alpach Francuskich. Planowane wejścia na szczyty - Grande Ruine 3765 m. i Barre des Ecrins 4101 m.

Powrót do kraju przez Szwajcarię i Niemcy.

Uczestnicy są zobowiązani wpłacić zaliczkowo na koszty przejazdu po 500 zł do 14 maja. Ubezpieczenie, prowiant i zakup dewiz we własnym zakresie.

Zgłoszenia do końca kwietnia przyjmuje i informacji udziela:

kol. Anna Strama,
ul. Dąbrowskiego 75/7,
32-602 Oświęcim
tel. dom. (033) 844-00-53,
w pracy: (033) 842-40-71.

ÓSMY TOM PAMIĘTNIKA PTT IDZIE DO DRUKU

Tom ukazuje się z poślizgiem i nie da się ukryć z pewnymi trudnościami, ale w efekcie jest bogaty w treści i na pewno znajdziecie w nim wiele interesujących artykułów. Tematem wiodącym jest *Hindukusz*. Mija 40 lat od początku eksploracji przez Polaków tych gór i minęło 20, jak zamknęły się dla nas po przewrocie w Afganistanie w 1979 roku. Okres ten można nazwać śmiało złotym wiekiem alpinizmu polskiego. Około 500 naszych alpinistów zdobywało tam dziewicze szczyty o wysokości 5000-6000 m i nabywało doświadczenia z gór najwyższych. Bez Hindukusza nie byłoby naszych późniejszych sukcesów himalajskich.

Dział wstępny zajmuje się jaskiniami, górnictwem kruszczowym i okrytym wielką tajemnicą poszukiwaniem uranu w dol. Białego w czasach stalinowskich.

Dział *Człowiek i góry* otwiera piękny wiersz zmarłego w 1999 roku naszego kolegi Witolda Udzieli *Szukamy*. Pamięci jego poświęcamy też miejsce w dziale *Ocalić od zapomnienia*. Witold H. Paryski pisze o swych przedwojennych wyprawach ratunkowych w Giewont i na Zamarła Turnię. Waldemar Betlejewski wspomina, jak został taternikiem, a w drugim opowiadaniu *Piargi* opisuje tragiczny wypadek kolegi, który nie doczekał się przyścia pomocy. Stanisław Worwa opisuje tym razem przejście w grani Grandes Jorasses w 1947 r. Z kolegami z Łodzi i Sosnowca jesteśmy w górach Norwegii, a z Mikołajem Zapalskim w Irlandii w górach Connemara.

Zebrało się sporo artykułów o tematyce kulturalnej, więc powstał nowy dział *W kręgu kultury*. Otwiera go obszerny artykuł Józefa Durdena poświęcony ludowej sztuce sakralnej - malarstwu na szkle i rzeźbie. Uzupełnia go wspomnienie o rzeźbiarzu z Dębna, Józefie Janosie. Przeczytacie też o Rafale Malczewskim, Stanisławie Witkiewiczu, Jerzym Harasymowiczu i o Ciemnych Smreczynach jako inspiracji literackiej.

Nie mogliśmy pominąć sprawy Olimpiady w Tatrach w roku 2006, Krzysztof Kabat w swym artykule rozprawia się z pomysłodawcami. Poprosiliśmy też Marka Kota z TPN o przedstawienie problemu wody wypływającej i pozyskiwanej z Tatr. Czy nie zabraknie jej dla powiększającego się bez umiaru Zakopanego?

Ocalić od zapomnienia chcemy nadal wspomnienia Macieja Mischke z alpejskich wypraw KW Winterthur. Zbigniew Jaworowski wspomina swe spotkanie z partyzantami Ognia. Przeczytacie o pierwszym przewodniku Ostrowicza o Łądku-Zdroju. Tomasz Smoliński przypomina historię Oddziału Warszawskiego PTT. To bardzo cenny przyczynek do historii PTT, o pisanie której apelowano na Zjeździe Towarzystwa.

Na *Kronikę PTT* składają się obszerne relacje ze Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem i teksty poświęcone naszym członkom honorowym. Wspominamy Babkę z Młodej Hory, która odeszła do Pana. Omówienie działalności Zarządu Głównego PTT, oddziałów i kół Towarzystwa oraz pisemek oddziałowych dopełniają *Kronikę*.

Na zakończenie tomu obszerny dział recenzji *Polecamy do czytania*.

Zapewne zauważyliście na przestrzeni dotychczas wydanych tomów, że zyskaliśmy wiernych, stałych autorów. Chcemy w tym miejscu podziękować Waldemarowi Betlejewskiemu, Józefowi Durdenowi, Antoninie Sebeście, Jerzemu Wali i Stanisławowi Worwie. Witamy na naszych łamach młodych debutantów Tomasza Smolińskiego i Mikołaja Zapalskiego, spodziewamy się, że będą z nami współpracować.

Z nadzieją, że tom zacieka Was życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

PS. Tom gotowy mamy, tylko nie wiemy za co go wydamy. Prosimy o jak najszybsze przedpłaty. Nowa cena tomu dla nabywców indywidualnych wynosi 20 zł. Odbiór własny - 16 zł. Dotychczasowe przedpłaty ważne.

Wydaje: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak

Adres redakcji ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW, e-mail: morawska@if-pan.krakow.pl, tel. 634-05-89